



TOMASZ GOŁĄB

redaktor wydania

To mogło się wydarzyć w Warszawie, w Grójcu, Górze Kalwarii, pod Błoniem. Hal budowanych naprędce, byle taniej i więcej, obok naszych domów stoi sporo. Zatem dlaczego dopiero tragedia taka jak w Katowicach zatrzymuje nas w pędzie do pracy, do szkoły, do sklepu? Czy potrzeba ofiar, byśmy zdali sobie sprawę z kruchości naszego losu? Czemu dopiero wówczas kościoły stają się pełniejsze, spowiednicy nie nadążają ze swoją posługą, a my częściej sięgamy po modlitewniki i Pismo Święte? To naturalne... – usłyszę. Rozumiem, i... nie zgadzam się. I obiecuję sobie, że już teraz na pewno regularnie będę klękał do konfesjonalu, że nie będę bezrefleksyjnie mijał sześciu kościołów w drodze do pracy, że w kieszeni będę nosił różaniec. A potem mija czas, krótki czas... Oby teraz nie wróciło wszystko „do normy”. ■

Po tragedii w Katowicach

Mazowsze płacze ze Śląskiem

Kard. Józef Glemp prosił, by we wszystkich świątyniach archidiecezji warszawskiej zanoszono wspólną modlitwę różańcową w intencji ofiar.

W większości warszawskich kościołów ta modlitwa odbywała się jednak spontanicznie.

– Na każdej Mszy modliliśmy się za ofiary tej tragedii – mówi ks. Bogdan Bartołd, rektor kościoła św. Anny. – Wierni gromadzili się w kościele cały dzień, wspólnie odmawialiśmy modlitwy, m.in. koronkę do Miłosierdzia Bożego. Po Mszy św. o godz. 19.00 wierni wysłuchali specjalnego refleksyjnego koncertu kolęd w wykonaniu Warszawskiego Chóru Międzyuczelnianego.

O godz. 21.00 w kościele akademickim na Krakowskim Przedmieściu specjalną Mszę św. dla około trzech tys. wiernych odprawił w intencji poszkodowanych i ich rodzin bp Tadeusz Pikus. W homilii mó-



RYSZARD RZEFECKI

wił o ludzkim cierpieniu, ale zakończył myślą, że jest nadzieja na to, że z chwilą śmierci nie wszystko się kończy. Obok ołtarza stanął paschał, a na fioletowym płótnie znicze, tworzące kształt liczby 66, znanej wówczas liczby ofiar. Gdzieniedzie przed kościołami zorganizowano zbiórkę do puszek Caritas.

O odwołanie imprez rozrywkowych zaapelował sekretarz Warszawy Mirosław Kochalski. Stołeczne tramwaje, autobusy i pociągi metra już

W kościele św. Anny Mszę Świętą w intencji ofiar odprawił bp T. Pikus

dwie godziny przed ogłoszeniem żałoby narodowej zaczęły kursować z flagami przepasanymi czarną wstążką.

Prawdziwe obłężenie przeżywało także Regionalne Centrum Krwiodawstwa przy ul. Saskiej, otwarte mimo niedzieli już od godz. 11.30. Przez cały dzień stacja przyjęła blisko 400 osób, zebrała ok. 200 litrów krwi. W najbliższych dniach może być bardzo potrzebna w śląskich szpitalach. **TG**

WARSZAWSKI KANDYDAT DO NOBLA



BPA/TOMASZ GOŁĄB

Kapelan Rodzin Katyńskich ks. prałat Zdzisław Peszkowski zostanie zgłoszony do Pokojowej Nagrody Nobla – tak 26 stycznia postanowił Sejm. „Dzięki temu świat pozna prawdę o Katyniu” – powiedział KAI ks. Peszkowski, gdy dowiedział się o swojej kandydaturze. W uchwale posłowie podkreślili, że ksiądz – były więzień sowiecki, niedoszła ofiara Katynia – od lat działa na rzecz przebaczenia i pojednania polsko-rosyjskiego. Ks. Peszkowski chciałby, żeby 5 marca – dzień, w którym Stalin zdecydował o zamordowaniu polskich oficerów w Katyniu – stał się Dniem Katynia. „Tak jak mamy dni pamięci o Holocauście, tak powinniśmy pamiętać o Katyniu” – uważa kapelan. ■

Ks. Peszkowski domagał się prawdy o radzieckich mordach popełnionych na polskich oficerach

Nowy dom samopomocy



ARCHIWUM URZĘDU MIEJSKIEGO W PODKOWIE LEŚNEJ

Bp Piotr Jarecki modlił się w intencji osób niepełnosprawnych

PODKOWA LEŚNA. 19 stycznia pierwsi niepełnosprawni przyszli do nowego Środowiskowego Domu Samopomocy, który powstał w Podkowie Leśnej z inicjatywy Katolickiego Stowarzyszenia Niepełnosprawnych Archidiecezji Warszawskiej. Wcześniej jednak w intencji nowego przedsięwzięcia modlono się w czasie Mszy św. w koście-

le św. Krzysztofa. Dom samopomocy mieści się w budynku ośrodka zdrowia, przy ul. Błońskiej 46/48. Pomieszczenia pobłogosławił bp Piotr Jarecki. Inicjatorami powstania domu byli ks. Stanisław Jurczuk oraz rodzice dzieci niepełnosprawnych z Podkowie i okolic, skupieni we Wspólnocie Rodzin Osób Niepełnosprawnych pw. św. Jana Chrzciciela.

Podziel się kurtką

WOŁOMIN. Ciężka zima spowodowała napływ potrzebujących do noclegowni, jadłodajni i punktów pomocy. Pomocy potrzebują teraz same schroniska. Starostwo Powiatu Wołomińskiego oraz Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie prowadzą zbiórkę ciepłej odzieży dla mieszkańców schroniska dla mężczyzn w Czarnej. 25 stycznia przekazano już pierwszą partię odzieży, zebranej wśród samych urzędników. Potrzeby są jednak większe. Dlatego wszyscy, którzy chcieliby przekazać odzież do schroniska, mogą dostarczyć ją do siedziby PCPR, przy ul. Legionów 78 w Wołominie, gdzie wystawiony został specjalny pojemnik na ubrania.

Nieliczne świece

DZIEŃ PAMIĘCI O HOLOCAUŚCIE. Mimo apelu prymasa Polski, zachęcającego do włączenia się w akcję zapalenia świeczek w oknach w Dniu Pamięci o Holocauście, niewielu warszawiaków o tym pamiętało. „Niech antysemityzm, który papież Jan Paweł II nazwał grzechem, nie obciąża naszych sumień i nie zatrąwa naszych serc” – napisał prezydent Lech Kaczyński w specjalnym przesłaniu, które odczytano w czasie uroczystości pod pomnikiem Bohaterów Getta w Warszawie. W przeddzień Dnia Pamięci o Holocauście, 26 stycznia, przedstawiciele władz państwowych i organizacji żydowskich złożyli kwiaty pod pomnikiem. Ulicami Warszawy jeździły dwa puste zabytkowe tramwaje z gwiazdą Dawida zamiast numeru.

Odkryć, co nas łączy?

VI DZIEŃ ISLAMU. W auli Papieskiego Wydziału Teologicznego sekcji „Bobolanum” odbył się 26 stycznia VI Dzień Islamu. Ideą spotkań jest budowanie dialogu między islamem i chrześcijaństwem poprzez wspólną modlitwę oraz czytanie Koranu i Ewangelii. Inicjatywa, aby 26 stycznia wyznawcy religii zgromadzili się na wspólnej modlitwie, powstała w Radzie Wspólnej Katolików i Muzułmanów, którą kierują Selim Chazbijewicz i Zdzisław Bielecki. W tegorocznym spotkaniu wzięli udział m.in. biskup polowy WP Tadeusz Płoski, mufti Tomasz Miśkiewicz, wiele osób ze środowisk muzułmańskich mieszkających na stałe w Polsce, a także członkowie

wspólnot i organizacji misyjnych. Do uczestników VI Dnia Islamu listy wystosowali nuncjusz abp Józef Kowalczyk oraz bp Tadeusz Pikus, delegat episkopatu ds. dialogu katolików i muzułmanów. Biskup polowy odczytał list bp. Tadeusza Pikusa, który życzył, „aby duch dialogu pozwalał odkryć na nowo to, co łączy chrześcijan i muzułmanów”. Biskup Płoski podkreślił wartość ofiary polskiego żołnierza, pełniącego misję pokojową w wielu państwach świata arabskiego, m.in. w Iraku, Syrii, Libanie, Pakistanie i Afganistanie. Zaznaczył, że dialog z miejscową ludnością jest prowadzony także poprzez pomoc humanitarną, jaką organizują polscy żołnierze w tych krajach.



KRZYSZTOF STEPKOWSKI

Biskup polowy WP Tadeusz Płoski i mufti Tomasz Miśkiewicz zastanawiali się, co łączy chrześcijan i muzułmanów

Konfrontacja po 23 latach

PROCES GRZEGORZA PRZEMYKA. Sąd po raz pierwszy po 23 latach przeprowadził konfrontację świadków w procesie w sprawie śmierci w 1983 r. maturzysty Grzegorza Przemyska – syna znanej opozycyjnej poetki. Naprzeciwko siebie stanęło 8 milicjantów i zomow-

ców, którzy mieli kontakt z Przemyskiem, zanim zginął, oraz Cezary F. – przyjaciel maturzysty, który razem z nim został zatrzymany na komisariacie. Funkcjonariusze zasłaniaли się niepamięcią i zaprzeczali zeznaniom świadka, który szczegółowo opisał, jak milicjanci bili Przemyska.

Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa w Starej Miłośnie

Krajobraz po... ogniu

Niedziela, 22 stycznia, 2.15 nad ranem. Na plebanii parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Starej Miłośnie włącza się system alarmowy, chwilę później antypożarowy. Proboszcz, ks. Krzysztof Cyliński, myśli, że to dochodzący do –30 stopni mróz uszkodził urządzenie. Niestety – fasada drewnianego kościoła stała w płomieniach. Podpalacz zbit szybę i wrzucił do środka jakiś łatwopalny środek.

Strażacy, powiadomieni przez firmę ochroniarską, przyjechali natychmiast:

– Podziwiam ich zaangażowanie i ogromną pracę – mówi proboszcz. – Trzaskający mróz, ciemna noc... Stali w wodzie po kostki kilka godzin, niemal do samego rana... Opatrzność chciała, że nie tak dawno, na terenie parafii przeprowadzali ćwiczenia antypożarowe.

Gdyby nie system antypożarowy, który w kościele został zamontowany dwa lata temu, spłonąłby cały budynek – ogień rozprzestrzenił się błyskawicznie.

Nie zostali sami

O siódmej rano do Starej Miłosny przyjechał abp Sławoj Leszek Głódź.

– Jeszcze wtedy, gdy oglądaliśmy szkody wyrządzone przez ogień, nie wyglądało to bardzo dramatycznie – wspomina proboszcz. – Wydawało nam się, że nadpalone zostało „tylko” wejście, a ściany okopcone. Myśleliśmy, że jak wyczyścimy sadzę, trochę posprzątamy i odnowimy – będzie dobrze...

Jednak straty okazały się dużo większe. Już wiadomo, że zniszczona została boazeria sufitowa i ścienna, instalacja elektryczna, organy i piękne malowidła, które na początku lat 80. wykonała artystka



ZDJĘCIA: AGATA PUŚCIKOWSKA

plastyk Anna Grocholska. Dokładne straty zostaną jednak oszacowane dopiero gdy się ociepli.

– Myślę, że odbudowa zajmie lata, a jej koszt może sięgnąć nawet miliona złotych – uważa ks. Cyliński.

Potrzebny spokój

Proboszcz jest opanowany. Podtrzymuje na duchu swoich parafian, którzy przestraszeni i

U góry: **Ks. Krzysztof Cyliński przed spalonym kościołem**
Poniżej: **Częściowo spalony stary krzyż ktoś ostrożnie położył na ławce**

przybici przychodzą na plebanię.

– Wspaniale, że to właśnie stateczny i mądry człowiek jest w tej trudnej chwili gospodarzem parafii – mówi Anna Grocholska, która również przyjechała oglądać zgliszcz.

Jest autorką polichromii i trzy lata spędziła, malując wnętrze kościoła. Teraz jej „historia zbawienia człowieka” – *biblia pauperum*, jest zupełnie zniszczona.



– Malowałam ją na kolanach, trzymając ręce w górę. To była ciężka praca – wspomina artystka.

Kościół, choć z zewnątrz wygląda prawie zwyczajnie, w środku sprawia przygnębiające wrażenie. Osmalone, porostawiane chaotycznie krzesła, wszędzie zapach spalenizny, półmrok. Stary, drewniany krzyż, częściowo spalony, ktoś ostrożnie położył na ławkach. Piękne organy, jeszcze kilka dni wcześniej duma parafii, wyglądają teraz posępnie i smutno.

Widok wnętrza kościoła tym bardziej boli, że miesiąc wcześniej skończył się jego generalny remont – kilkuletnie dzieło całej parafii.

– Nie dalej jak na Pasterce uroczyście powiedziałem, że wszystkie prace zostały zakończone – mówi proboszcz. – A teraz... zaczniemy wszystko od nowa.

Z Rokitna, sprzed lat...

Historia parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa jest niezwykła. Podczas wojny kościół w Starej Miłośnie... spłonął, a nowe władze nie zgadzały się na zbudowanie nowego. W oddalonym o kilkadziesiąt kilometrów Rokitnie stały wtedy dwie świątynie – barokowa oraz skromna drewniana, niepotrzebna już parafii, kaplica. W czerwcu 1948 r. drewniana kaplica została przewieziona z Rokitna. Kilkadziesiąt kilometrów, czterdziestoma wozami zaprzężonymi w konie, mieszkańcy Starej Miłosny wzięli, rozebrany na części, swój nowy kościół. Następnie z przewiezionych elementów złożyli świątynię od nowa. W latach późniejszych kościółek jeszcze zyskał – dobudowano wieżyczkę, dach pokryto gontem. Teraz – po blisko sześćdziesięciu latach – parafianie znów muszą wspólnie podźwignąć swoją świątynię.

AGATA PUŚCIKOWSKA



„Nieraz stoimy przy grobach i płaczemy.

Chcemy zatrzymać umarłego, a on poszedł do Ojca. Dlatego mamy natychmiast iść w świat i opowiadać, że Bóg powołał Go do siebie.

Jaką radością jest powrót do Ojca!” – te słowa pozostawił nam ks. Jan w „Elementarzu”.

Zmarł w Warszawie, mieście, w którym spędził całe życie i które chyba bardzo kochał, podobnie jak ukochał klasztor wizytek.

tekst
TOMASZ GOŁĄB

Poeta, który dziękował Bogu za to, że milczy, zmarł 18 stycznia w wieku 90 lat. „Tylko my – odcytani analfabeci chłapiemy językiem”. Ale ks. Twardowski nigdy nie „chlapał”.

Tylko raz miałem okazję z nim rozmawiać w cztery oczy. Przysiadł na krześle w korytarzu kancelarii premiera. Odebrać miał jakąś nagrodę, choć pewnie bardzo jej nie chciał. Nachylił się do mnie i zapytał: „Czy to prawda, że czytają moje wiersze?”. Całe życie dziwił się jak dziecko, jakby nie wiedział, że jest jednym z najbardziej kochanych poetów.

Warszawski ka

Wybrał drogę z dziurami

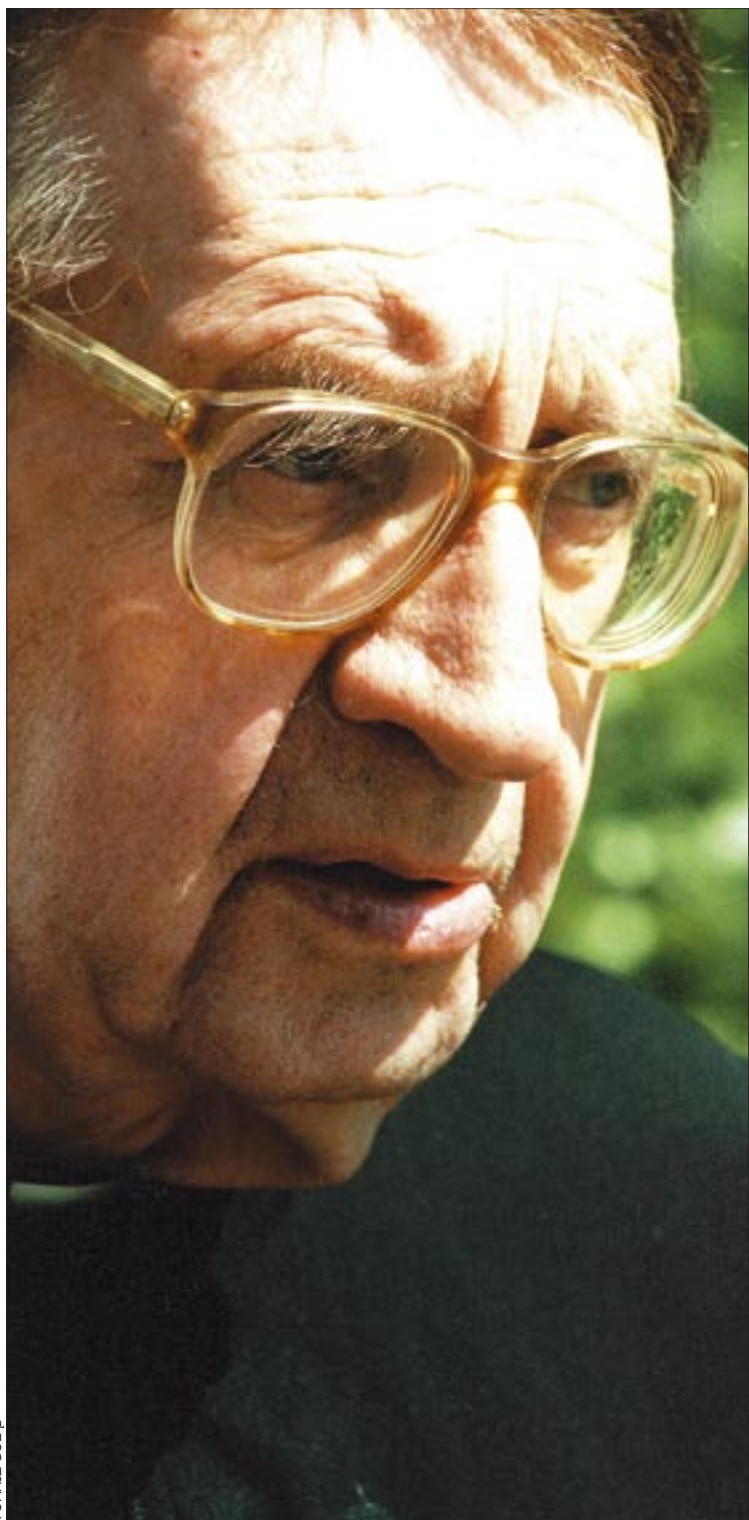
Odszedł człowiek tak skromny, że zabronił, by na nekrologach obok „kapłan” dopisać „poeta”. Może dlatego, by uniknąć laurek w rodzaju: humanista, nietuzinkowy myśliciel, geniusz. Choć właśnie taki obraz kreślili w kilka chwil po jego śmierci internauci, wypisując w sieci setki kondolencji. „Jako kapłan widział w miłości przede wszystkim dzieło Boże, ale swoją wizję potrafił uplastyczyć wyobraźnią poza-kapłańską, a tak wiarygodną, tak bliską przeciętnemu śmiertelnikowi, który kocha drugiego śmiertelnika. Tak, dla mnie to był przede wszystkim poeta” – wspomina jeden z nich na forum gazeta.pl.

A on zaufał drodze, „wąskiej, takiej na łeb na szyję, z dziurami po kolana”. Nie poszedł „prościej, po asfalcie, autostradą do nieba – z nagrodą od ministra”, więc „diabli go nie wzięli”. W testamencie zażyczył sobie, aby zamiast kwiatów na jego grób złożyć ofiarę na rzecz Wyższego Seminarium Duchownego w Warszawie i żeby rozdać pozostałe po nim drobne przedmioty jego przyjaciółom lub złożyć je w izbie pamięci jego imienia, jeśli ktoś zechce taką powołać.

Tylko ksiądz od biedronek

„Jestem tylko księdzem piszącym wiersze, dla którego wiara jest wciąż ważniejsza niż poezja. I to z czasem coraz bardziej” – powtarzał. Przygarbiony i w wytartej sutannie, miał w domu w oknach witryny w kolorowe kwiatki, w pokoju ba-

Teraz jest jednym ze „stale obecnych”, o których pisał, że „choć umarli, teraz można ich spokojnie kochać”



TOMASZ GOŁĄB

egnanie ks. Jana Twardowskiego

Jan Twardowski, święty poeta

ranki, łączkę, kwiatuszki. Surowa podłoga z desek, surowe, proste meble, żelazne łóżko, klęcznik. Stolik nieopodal okna, przy którym Ksiądz zwykł był siadać, zegar ścienny. Częstował ciastkami i herbatą owocową. Sam dla wielu był kolejnym dowodem na istnienie Boga i nieustannie pokazywał te dowody wśród polnych koników, pszczół i przegrywanych zebr.

– Nigdy nie zapomnę, jak będąc małą dziewczynką, czytałam „Nowy zeszyt w kratkę”. Niektóre historie były niesamowicie zabawne, wiele z nich zostało we mnie głęboko... Teraz właśnie czekam na przyście na świat mojego pierwszego dzieciątka – jemu również będę czytać opowiadania i wiersze ks. Twardowskiego – mówi jedna z wiernych czytelniczek, rozkochana w Poecie od Biedronek.

Dobrze i niedobrze – to dobrze

W jego wierszach zawsze zastanawiało: jak to możliwe, że to o mnie, choć nie o mnie? Teraz jest jednym ze „stale obecnych”, o których pisał, że „choć umarli, teraz można ich spokojnie kochać. Bo nie zasypiają, mają okrągły czas więc się nie spieszą, spokojni ponieważ niczego nie wykończyli, [...] znają nawet prywatny adres Pana Boga”. Ktoś inny zapamiętał słowa, że w „w życiu musi być dobrze i niedobrze, bo jak jest tylko dobrze, to jest niedobrze”.

Tych zamilowanych w religijnej poezji ks. Twardowskiego wielu było i jest także wśród niewierzących. On sam uwielbiał z nimi rozmawiać. „Tylko człowiek stale Ci się gubi, urodzony dezenter” – pisał ks. Jan. Poeta, którego wiersze można było przeczytać na oszronionym oknie w tramwaju lub wydrapane na szkolnej ławce, kiedyś, pięć-

naście lat temu. A niektórzy do dziś mówią, że dzięki niemu „widzą”. „Od niego wszystko się zaczęło – wtedy właśnie Bóg chwycił mnie za serce. Teraz lży lecam jak groch” – mówi Aleksandra Zosia, która o śmierci ulubionego Poety dowiedziała się w drodze, jadąc rano do pracy.

Ksiądz z Krakowskiego Przedmieścia

A był nie tylko księdzem, ale i warszawiakiem, nie tylko z urodzenia. Z domu rodziców przy ul. Elektoralnej Niemcy nie pozostawili nawet kamienia, ale ks. Jan wspominał profesorów z gimnazjum im. Czackiego, gdzie zdał maturę w 1936 r., i studia polonistyczne na UW, które ukończył dopiero po wojnie. Był żołnierzem AK, uczestniczył w powstaniu warszawskim. Jeszcze w 1945 r. zaczął naukę na tajnym kursie w Seminarium Duchownym w Warszawie. 4 lipca 1948 r. przyjął święcenia kapłańskie. Był na parafiach w Żbikowie i u św. Stanisława Kostki na Żoliborzu.

„Jako wikary byłem jeszcze w kościele Matki Boskiej Nieustającej Pomocy na Saskiej Kępie i w kościele Wszystkich Świętych przy placu Grzybowskim. Każda parafia była odmiennym środowiskiem, ksiądz stykał się z bardzo różnymi ludźmi. Uczyłem także języka polskiego w małym Seminarium Duchownym na Pradze, na Kawczyńskiej, chyba trzy lata. Od 1 sierpnia 1959 roku aż do dzisiaj jestem rektorem kościoła ss. Wizytek na Krakowskim Przedmieściu” – pisał w wydanej w 1999 r. książce „Jestem bo Jesteś”.

Dobroć z klęcznika

Był gorliwym duszpasterzem, wielkim kaznodzieją najkrótszych kazań i był wspaniałym

spowiednikiem. Co niedziela tłumy chodziły do niego na Mszę.

– Po księżach Bozowskim i Ziei kontynuował ten typ duszpasterstwa – otwartego, ale wymagającego, świadomego dramatu istnienia, ale zawsze pogodnego. Choć nie pisał podręczników, stworzył szkołę kaznodziejską, z której korzystało wielu księży – wspomina Krzysztof Zanussi.

– Przez lata codziennie o szóstej rano siadał w konfesjonale i czekał w pustym kościele – mówił dla KAI abp Życiński. – O godzinie 15.00 klękał przed tabernakulum, aby godzinę konania Chrystusa przeżywać w modlitewnej więzi. I później to owocowało postawą jego optymizmu, naturalnej dobroci, filozoficznego poczucia humoru.

Decyzją kard. Józefa Glempa, ks. Twardowski spoczął w krypcie dolnej świątyni Opatrzności Bożej, za repliką sarkofagu Jana Pawła II.

– Ta świątynia jest według Księdza Prymasa najbardziej godnym miejscem. Ksiądz Twar-

dowski powiedziałby nam dzisiaj, byśmy zrobili, co biskup sobie życzy – mówi ks. Aleksander Seniuk, przyjaciel ks. Jana.

– Dolny kościół od początku był pomyślany jako sepulchrum, miejsce spoczynku najwybitniejszych Polaków. Będzie można odwiedzić je na razie po każdej Mszy św., odprowadzanej w kaplicy przy świątyni codziennie o godz. 18.00, a w niedziele i święta o godz. 9.00 i 15.00 – mówi ks. Krzysztof Mindewicz, wikariusz parafii św. Anny w Wilanowie, opiekujący się Świątynią Opatrzności. – Od wiosny, kiedy zostaną ukończone prace przy domu parafialnym, do dolnego kościoła będzie można przechodzić specjalnym korytarzem, nawet wtedy, gdy przy świątyni będą prowadzone prace. Mam nadzieję, że cała świątynia osiągnie stan surowy za około półtora roku, ale jej wykończenie zajmie co najmniej cztery lata.

POŻEGNANIE KSIĘDZA JANA

Fundacja AVE i Chór Avetki serdecznie zapraszają na „Avetek pożegnanie Księdza Jana” – spotkanie z dr Aldoną Kraus, warszawską okulistką, poetką, jedną z najbliższych przyjaciół księdza Twardowskiego. Na poetycki wieczór wspomnień, który odbędzie się w Domu Kultury „Świt”, ul. Wysockiego 11, w sobotę 4 II 2006 o g. 19 (wstęp wolny), złożą się opowieści o ostatnich ziemskich chwilach księdza Jana, jego 90. urodzinach i napisanych z tej okazji w prezencie „Listach i liścikach”, a także wakacjach spędzonych w anińskim domu Aldony Kraus i wielu innych znaczących wydarzeniach z ostatnich kilkudziesięciu lat... Nie zabraknie wierszy Księdza Poety i dedykowanych jemu utworów doktor Kraus oraz wspólnego kolędowania pod przewodnictwem Avetek, które wielokrotnie śpiewały dla księdza Jana Twardowskiego podczas wieczorów poezji, spotkań okolicznościowych i koncertów w Klubie Lekarza, Muzeum Niepodległości, Klubie Inteligencji Katolickiej. Spotkanie jest pierwszym z zaplanowanego cyklu poświęconego osobie i twórczości ks. Jana Twardowskiego.



Uwaga na oszustów pukających do naszych drzwi!

Babciu, pożycz na samochód...

Oszuści nie przebierają w środkach. Wykorzystują łatwoumierność, dobre serce czy chęć zrobienia „dobrego interesu” i nawet nie włamują się do naszych mieszkań, kradną nieraz bardzo duże sumy.

Do 72-letniej Krystyny zadzwonił telefon: „Babciu, mam świetną okazję na kupno samochodu. Tylko brakuje mi...” – i tu padła suma. Spora. Babcia – mimo że pieniądze zbierała od lat na „czarną godzinę” – zgodziła się. Przecież ukochanemu wnukowi nie można odmówić...

„Wnuk” jednak sam nie mógł przyjechać po pieniądze, wysłał „przyjaciela”. Pani Krystyna przekazała pieniądze miłemu, młodemu człowiekowi. Kilka godzin później zadzwoniła do wnuka z pytaniem, czy transakcja się udała.

– To było straszne – relacjonuje starsza pani. – Mój wnuk nie wiedział, o co mi chodzi, myślał, że żartuję, a mnie było coraz mniej do śmiechu. Sama nie wiem, jak mogłam tak się dać oszukać.

Dzień dobry ciciu, pieniądze albo życie

Przestępstw, nazywanych przez policję „oszustwem na krewniaka”, na terenie Warszawy i okolic jest coraz więcej. Przestępcy najpierw z książki telefonicznej wybierają numer. Zwykle rozmowa zaczyna się od zdania: „Dzień dobry ciciu/wujku/babciu. Czy wiesz, kto dzwoni?”. Starszy człowiek stara się przypomnieć sobie po głosie swojego rozmówcę – pada odpowiedź, że oczywiście poznaje. I tu wymienia imię, którego od tej chwili używa złodziej. W trakcie rozmowy oszust uprzejmie pyta o zdrowie, samopoczucie, deklaruje pomoc „ukochanej” babci czy wujkowi. No i oczywiście przeprosza, że tak długo się nie odzywał. Kiedy starsza



TOMASZ GOŁĄB

osoba jest już dość dostatecznie wzruszona i przekonana co do dobrych intencji „krewniaka”, ten przechodzi do działania. Prosi o pożyczkę – na samochód, sprzęt muzyczny, wakacje „last minute”, bo „taka okazja już się nie powtórzy”.

Przed wszystkim sprawdzić

Czasem oszuści dzwonią też „w imieniu” wnuka, wnuczki czy siostrzeńca. Wmawiają przestraszonym staruszkom, że ich krewniak uległ poważnemu wypadkowi i każda minuta się liczy... i każde pieniądze. Po ich odbiór przestępca przychodzi najczęściej do domu ofiar, ale policjanci z Pragi Południe odnotowali też, że umawiali się z nimi... przed bankiem.

Policjanci apelują o ostrożność i... zdrowy rozsądek. Najlepiej oddzwonić na wcześ-

niej znany nam numer krewnego. O ewentualnej pożyczce powinno się też zawiadomić innego bliskiego, co pozwoli uwiarygodnić plany osoby pożyczającej pieniądze. Jeśli już zdecydujemy się na pożyczkę, pieniądze należy przekazać tylko osobie blisko nam znanej. Najlepiej mieć też na to świadka.

Na „telewizję kablową” i „gazownika”

Ofiarami złodziei – „domokrądców” padają jednak nie tylko starsze osoby. Akwizytorzy – od dawna odwiedzający nasze domy – nie budzą podejrzeń. Wykorzystują to złodzieje, którzy podają się np. za pracowników telewizji kablowych i oferują, oczywiście po promocyj-

nej cenie, rewelacyjne pakiety telewizyjne. Legitymują się przy tym nieprawdziwymi dokumentami. Istnieje jednak kilka cech wspólnych dla ich zachowania: oszuści dzwoniąc lub przychodząc wprost do domu, twierdzą zazwyczaj, że okazja jest jedyna i niepowtarzalna. Nie wolno gościć się na zapłaceniu pieniędzy w miejscu zawierania umowy – uczciwe firmy nie praktykują już pobierania opłat od razu. W razie jakichkolwiek niejasności lub podejrzeń, gdy zaczynamy się bać o własne mienie, należy po prostu zadzwonić na policję.

Na „znajomych naszych sąsiadów”

I ta metoda kradzieży jest banalna i bazuje na naszej łatwoumierności i... uczynności. Przestępcy – swoim wyglądem i zachowaniem budzący zaufanie – pukają do drzwi i przedstawiają się jako rodzina sąsiadów. Mówią, że przyjechali z daleka, ale niestety nie zastali krewnych w domu.

Proszą o coś do pisania, żeby móc zostawić wiadomość. Czasem chcą trochę wody do popicia lekarstw. Gospodarz, chcący pomóc, znika w poszukiwaniu kartki i ołówka, szklanki z napojem, a w tym czasie drugi z fałszywych gości okrada mieszkanie. Bierze to, co wziąć najłatwiej i najszybciej – zwykle komórki, czasem biżuterię i pieniądze, a nawet... kluczyki samochodowe leżące na półce w przedpokoju.

Aby się ustrzec przed tego typu kradzieżami nie trzeba ryglować drzwi i bezwzględnie nikomu nie otwierać. Wystarczy uchylić drzwi na łańcuchu, sprawdzić o co chodzi, a na czas szukania kartki czy długopisu – zamknąć je z powrotem. Prawdziwy krewny sąsiadów z pewnością zrozumie taką ostrożność.

A.P.

Św. Jan Nepomucen w Muzeum Archeologicznym

Milczący święty

Ludowe rzeźby pogryzione przez korniki i współczesne obrazy inspirowane życiem św. Jana Nepomucena można zobaczyć w Państwowym Muzeum Archeologicznym w Warszawie.

Dziewiętnastu współczesnych malarzy z trzynastu państw europejskich namalowało obrazy, których motywem była historia i legendy o Janie Nepomucenie – świętym najbardziej znanym w Polsce, Czechach, na Morawach, w Bawarii i Austrii. Dlaczego twórców zainspirowała akurat postać świętego, który żył przecież w tak odległych latach 1350–1393? Tym, co współczesnych zadziwia w tej postaci, to chyba wierność do końca przyjętym zasadom – pomimo powodzenia w życiu, kariery, zaszczytów...

Męczennik tajemnicy spowiedzi

Nepomucen bowiem w swoim krótkim życiu – powiedzielibyśmy dziś: zrobił zawrotną karierę. Święcenia kapłańskie przyjął w wieku 30 lat. Studiował w Pradze i Padwie. Zaraz po nich został kanonikiem kapituły katedry św. Wita w Pradze i proboszczem parafii św. Galla. Zapraszano go na dwór królewski, rozstrzygał spory, a przy tym nieustannie dbał o swoich wiernych. Cieszył się tak dużym szacunkiem i zaufaniem, że królowa Zofia wybrała go na swojego spowiednika. Jako prawny doradca arcybiskupa Pragi, uczestniczył w jego sporze o prawa kościelne z królem czeskim Wacławem IV. Tego zawistny i chciwy król już nie mógł tolerować. Z jego rozkazu Nepomucen został aresztowany, torturowany, a następnie utopiony w Węltawie. Tradycja mówi jednak, że prawdziwym powodem zemsty króla było to, iż ksiądz nie chciał zdradzić tajemnicy spowiedzi królowej. Podobno nad głową pływającego Węltawą ciała Nepomucena unosiło się pięć gwiazd lub płomyków. Wyłowione zwłoki pochowano w katedrze św. Wita na Hradczanach, a w miejscu śmierci wmurowano kamienną tablicę (istnieje do dziś).



JOANNA JURECKO-WILK



Patron spowiedników

Odtąd św. Jan Nepomucen czczony był jako patron dobrej spowiedzi i spowiedników. Jego wstawiennictwo szukano w czasie powodzi i innych zagrożeń spowodowanych wodą. Stał się patronem kościołów i kaplic. Pomniki, upamiętniające męczeństwo świętego, ustawiano zazwyczaj nad rzekami, na mostach, przy drogach... Najstarszy powstał w 1683 r. (pół wieku przed beatyfikacją) na moście Karola w Pradze, w miejscu, z którego wrzucono kapłana do rzeki. Niewątpliwie jest on jednym ze świętych, których postaci najczęściej umieszczano w kapliczkach na przydrożnych cokołach i kolumnach. W Warszawie najbardziej znana figura świętego stoi na pl. Trzech Krzyży, ale można ją znaleźć także w innych częściach stolicy.

Z palcem na ustach

Od wieków św. Nepomucen jest wdzięcznym tematem ludowych rzeźbiarzy. Na wystawie w Muzeum Archeologicznym

Drewniane rzeźby św. Nepomucena od wieków stawiane były w przydrożnych kapliczkach

nym pokazano drewniane rzeźby świętego sprzed kilkuset lat, które pochodzą ze zbiorów Muzeum Kultury Kurpiowskiej w Ostrołęce. Współcześni malarze z Austrii, Czech, Węgier, Wielkiej Brytanii, Włoch i Polski widzą w nim przede wszystkim męczennika za wiarę, człowieka, który potrafił dochować tajemnicy nawet za cenę własnego życia. Dlatego oprócz znanej pochylonej postaci księdza, jakby adorującego trzymanym w ręku krzyż, św. Nepomucen przedstawiany jest także z książką zamkniętą na kłódkę lub z palcem przyłożonym do ust (symbolizującymi milczenie). Spotyka się także rzeźby Nepomucena ze stulą (był spowiednikiem) lub z kluczem (jako więźnia). Nad jego głową często widnieje pięć gwiazd.

JOANNA JURECKO-WILK

Wystawa „Św. Jan Nepomucen – święty Europy Środkowej” jest czynna do 13 marca br. Można ją oglądać przy ul. Długiej 52 od poniedziałku do czwartku w godz. 9.00–16.00, w piątki od 11.00 do 18.00 i w niedziele w godz. 10.00–16.00. Ceny biletów: 8 i 4 zł.

■ R E K L A M A ■

Uczta - za stołem Słowa

Michał Muszyński - ksiądz i Michał Kęska - nie ksiądz

w sobotę - po godz. 20 i powt. w niedzielę po godz. 10 i 23 w Radiu Józef 96,5 fm

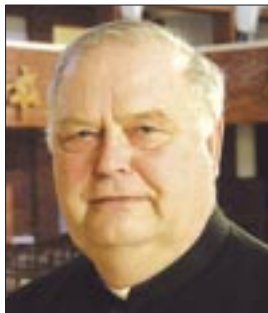
Nowa parafia na Woli

Budowali, aż się doczekali

19 marca oficjalnie na Woli zacznie funkcjonować nowa parafia – Dobrego Pasterza. Dekret erekcyjny Prymas Polski podpisał 6 stycznia.

Kiedy dwa lata temu opisywaliśmy parafię św. Wawrzyńca na Woli z budującym się nowym kościołem Dobrego Pasterza, proboszcz ks. Józef Łazicki myślał już tylko o zakończeniu budowy i przejściu na emeryturę. Teraz został proboszczem parafii, która powstała przy nowym kościele. Nominacja jest właściwie formalna, bo duszpasterstwo już dawno przeniosło się ze starego, małego kościoła św. Wawrzyńca do przestronnej, widnej i ciepłej świątyni przy ul. Jana Olbrachta.

Pozostaje jednak pytanie, co zrobić z zabytkowym kościółkiem św. Wawrzyńca? W swojej prawie 400-letniej historii przeżył pożary, był bastionem obronnym w czasie oblężenia Warszawy przez wojska pruskie w 1749 r., a potem został ponownie zniszczony w czasie walk w 1831 r. Trzy lata później został zamieniony na cerkiew. Powrócił do katolików dopiero w czasie pierwszej wojny światowej. W sierpniu 1944 r. w przykościelnym ogrodzie Niemcy dokonywali masowych egzekucji. W czasie wojny kościół spłonął – odbudowano go po wojnie.



Ks. Józef Łazicki, budowniczy kościoła Dobrego Pasterza, został proboszczem nowej parafii
Poniżej: **Wnętrze kościoła Dobrego Pasterza na Woli**

Kościół jest zabytkiem z bogatą i tragiczną historią, jednak jego położenie od dawna nie sprzyja parafialnemu duszpasterstwu: od wiernych odgradzają go ruchliwe ulice. Na dodatek jednorazowo może pomieścić najwyżej dwustu parafian.

– To było duszpasterstwo kapliczne. Kościół stał na odludziu i wierni rzadko do niego przychodzili – podsumowuje ks. Józef Łazicki.

Były plany, żeby kościół św. Wawrzyńca przekształcić w kościół filialny, rektorat cmentarza wolskiego, a na plebanii urządzić dom księży emerytów. Ksiądz Prymas zdecydował o pozostawieniu odrębnej parafii św. Wawrzyńca, przy zabytkowym kościele. Należy do niej parę bloków, znajdujących się najbliższej świątyni.

– Między Włochami i Wolą znajdują się olbrzymie tereny pokolejowe. Gdyby ten obszar został kiedyś zabudowany, parafia św. Wawrzyńca mogłaby rozkwitnąć – uważa ks. Łazicki.

Księża już przenieśli się do nowego kościoła przy ul. Jana Olbrachta, jednak do czasu wyznaczenia nowego proboszcza u św. Wawrzyńca duszpastersko obsługują także ten kościół. Równocześnie przygotowują konsekrację kościoła Dobrego Pasterza, którą planuje się na 7 maja. **JJW**

Zapowiedzi

■ DLA SZUKAJĄCYCH PRACY

Klub Pracy Białoleśka zaprasza na warsztaty aktywnego poszukiwania pracy. Początek 7 lutego. Informacje i zapisy w siedzibie Klubu przy ul. Milenijnej 2a lub telefonicznie: 022 811-62-64

■ DROGI CHRZEŚCJAŃSTWA

9 lutego o godz. 18.00 w parafii ewangelicko-reformowanej przy ul. Solidarności 76 a w Warszawie odbędzie się spotkanie z Krzysztofem Doroszem z cyklu: „Drogi chrześcijaństwa”. Zapraszają na nie ks. Lech Tranda, redaktor naczelny „Jednoty”, i Zbigniew Nosowski, naczelny „Więzi”.

■ SZKOŁA WIARY

11 lutego o godz. 16.00 w sali przeorskiej klasztoru dominikanów przy ul. Freta w Warszawie odbędzie się kolejne spotkanie z cyklu „Dominikańska Szkoła Wiary”. O rodzinie w Biblii mówić będzie o. Piotr Oktaba OP. Po wykładzie, ok. godz. 20.00, ojcowie dominikanie zapraszają na śpiewane nieszpory. Natomiast o godz. 14.00 w Dominikańskim Ośrodku Rodziny (przy ul. Freta 20/24a) odbędzie się miniwykład dla rodziców z małymi dziećmi.

■ LABORATORIUM W MUZEUM POWSTANIA

Kolejne Warszawskie Laboratorium Wiary odbędzie się 11 lutego w Muzeum Powstania Warszawskiego. Oprócz zwiędzenia z przewodnikami, przewidziana jest lekcja historii „na żywo”, czyli spotkania z uczestnikami powstania. Na zakończenie, w kaplicy muzeum odbędzie się modlitwa za tych, którzy oddali życie za ojczyznę.

■ KATECHEZY DLA DOROSŁYCH

12 lutego w warszawskiej parafii NMP Matki Kościoła, przy ul. Domaniewskiej 20, rozpoczną się katechezy neokatechumenalne dla dorosłych. Spotkania będą się odbywały w poniedziałki i czwartki o godz. 20.00.

■ BAL NAD BALE

Wydział Duszpasterstwa Młodzieży Archidiecezji Warszawskiej zaprasza 25 lutego na ostatkowy bal kostiumowy pt. „Kocham kino”, który odbędzie się w Domu Rekolekcyjno-Formacyjnym na Bielanych (ul. Dewajtis 3). Bal rozpocznie się o godz. 20.00 Mszą św., a zakończy ok. godz. 4.00. Bilety w cenie 20 zł są do nabycia w wydziale duszpasterskim warszawskiej kurii i w domu rekolekcyjnym na Bielanych. Bal jest zabawą bezalkoholową.

■ MSZA DLA ZIEMIAN

Księża Mirosław Nowosielski i ks. Marek Starowieyski zapraszają ziemian na srodowiskową Mszę św., która zostanie odprawiona 8 lutego o godz. 18.30 w kościele seminarijnym przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Po Eucharystii duszpasterze środowiska ziemiańskiego zapraszają na spotkanie przy kawie i herbacie.

